GŁOS NARODU

SOBOTA

7. LUTEGO 1920.

NR. 34. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata ... dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O Poprad i Kisucę.

Przynależność Spisza i Orawy do państwa polskiego uzasadniają nie tylko stosunki etnograficzne i gospodarcze, ale i cała przeszłość historyczna. Od chwili, kiedy orle umysły Mieszków i Chrobrych z luźnych plemion słowiańskich stwarzały zaczątek polskiego państwa — kraje, na południe od Tatr leżące, wchodziły w skład tego państwa. Spisz był ziemią odwiecznie polską; całe Gorzecze Popradu stanowiło integralną część ziemi sądeckiej. W czasie wojen XIII i XIV wieku — na krótko oderwany od Polski — powraca za króla Władysława Jagiełły do Rzeczypospolitej i w ciągu trzy i pół wiekowej do niej przynależności utworzył z nią nierozerwalną całość. Okupacya Spisza w 1769 r. była początkiem rozbiorów polskich. Kordonem węgierskich żandarmów odgraniczony od Macierzy pozostał Spisz polskim wśród długich lat niewoli, kiedy mocarstwa, pod których ciosami padła Rzeczpospolita, wymazywały imię Polski z karty Europy. Polskość Spisza nie uległa wątpliwości nawet w Czechach.

Nie Polakami, ale Czechami byli pierwsi etnografowie i lingwiści, którzy wykreślali granicę językową między polskim a słowackim narzeczem. Nie polskim, ale czeskim uczonym był Sembera, który po długich i gruntownych badaniach w samej tylko północnej części Spisza naliczył w 1878 roku — 87.000 mieszkańców, mówiących językiem polskim. Nie potrzeba się odwoływać do polskich badaczy, by stwierdzić, że ziemie, na południe od Tatr leżące, są polskim obszarem językowym.

Na zachodzie Tatr, na południe od Beskidów rozciągająca się Orawa łączy się z Podhalem nowotarskim i stanowi dalszą ciąg doliny Dunajca. Zamieszkuje tę ziemię rdzennie polską tasama ludność góralska, która zajmuje północne stoki Tatr i osiedla po obu stronach Gorców. Od najdawniejszych czasów łączyły Orawę z resztą Podhala najżywsze związki nie tylko ekonomiczne i handlowe, ale i rodzinne. Od zarania dziejów narodu polskiego należała Orawa do polskiego państwa i była przedłużeniem województwa krakowskiego. Gdy zaś pod koniec XIV w. Orawa przeszła pod panowanie węgierskie — żupaństwo orawskie spoczywało bez przerwy w rękach polskich.

Okręg czadecki, w tych granicach, do jakich zgłosiła swe pretensye Rzeczpospolita Polska, obejmuje w całości przestrzeń, zajmowaną wyłącznie przez ludność polską. Kontakt pomiędzy Czaczem a Ks. Cieszyńskiem był od najdawniejszych czasów bardzo żywy. Nadmiar ludności odpływa jedynie prawie do Polski. Na Śląsk Cieszyński idą płody drzewne, które pokrywają potrzeby Ks. Cieszyńskiego.

W imię praw historycznych i ekonomicznych uroszczeń żądali Czesi przyłączenia Ks. Cieszyńskiego do republiki sudeckiej. Do zakwestyonowania polskości Spisza i Orawy i okręgu czadeckiego nie mają Czesi nawet tych pretekstów. Nie próbowali nawet twierdzić, by lew czeski miał historyczne prawa do słania sobie legowisk na południowych stokach Tatr. Nie wysuwano również ani w Pradze, ani w Paryżu owych konieczności ekonomicznych, dla których żądano przyłączenia do czesko-słowackiego państwa Ks. Cieszyńskiego. Ziemię, na której mieszka 150.000 Polaków, obsadziły wojska czeskie jedynie podstępem, wskutek nieznajomości stosunków politycznych francuskiego dowództwa w Budapeszcie w grudniu 1918.

Plebiscyt w tych dzielnicach, narzucony Polsce w Paryżu, mogą sobie Czesi poczytywać za rzeczywiste zwycięstwo. Zgodzono się na niego w Rzeczypospolitej w tem najgłębszem przekonaniu, że polskość tych krajów nie ulega najmniejszej dyskusyi. Ale komisya Cambona, rozpatrując sprawę przynależności państwowej tych terytorów, nie ustrzegła się wielkich błędów. Nie wspomniano zupełnie o okręgu Czadeckim, a na Spiszu przeznaczono do plebiscytu tylko samo Zamagórze — oddając natomiast dwie trzecie części Spisza czeskiemu państwu.

Jak wiadomo, przedstawiciel rządu polskiego, poseł Zamorski, wręczył Komisyi plebiscytowej w Cieszynie notę, w której Rzeczpospolita żąda rozszerzenia plebiscytu na Spiszu w powiecie lubowelskim, kieżmarskim, oraz w części powiatu szaryskiego. Tasama nota domaga się plebiscytu w dolinie — na całym okręgu powiatu czadeckiego.

Stanowisko rządu jest słuszne i najzupełniej zrozumiałe. Godząc się na plebiscyt w naszych południowo-tatrzańskich dzielnicach, musimy stanowczo domagać się, by głosowanie objęło wszystkie tereny, jakie się Czechom podobało uznać za „sporne".

Słuszna zasada plebiscytu może mieć tylko wtedy rzeczywiste znaczenie, jeżeli nie poszczególne powiaty, ale cały kraj określi jasno swą przynależność państwową.

Tad. K.

Pożyczka Dra Bilińskiego.

Jak już wczoraj w streszczeniu donieśliśmy, wychodzący w Chicago „Dziennik Związkowy", przynosi szereg informacyi, rzucających światło na akcyę pożyczkową dra Bilińskiego w Ameryce. Z uwagi na rozbieżność sądów o tej operacyi, zamieszczamy rewelacye „Dziennika Związkowego" w obszerniejszych wyjątkach.

Od miesiąca już — pisze wspomniany organ wychodźtwa polskiego — gruchnęła wieść, że jakiś Syndykat Banków w porozumieniu z National City Bank w Nowym Jorku przeprowadził dla Rządu Rzeczypospolitej Polskiej pożyczkę na 250 milionów dolarów. Atoli po upływie miesiąca coraz mniej o tem słychać. National City Bank w Nowym Jorku zapytany o tę transakcyę oświadczył, że pożyczki takiej dla Polski nie robi i że wogóle o pożyczce dla Polski nie wie, ale że zgodził się przyjąć w depozyt fundusze i papiery wartościowe Państwa Polskiego.

Tymczasem nadeszły o owej transakcyi szczegóły z kraju. Okazuje się z nich co następuje:

Na podstawie uchwały sejmowej z dnia 28 marca dr. Biliński zawarł w d. 27 listopada 1919, odnośną umowę co do owej pożyczki w Stanach Zjednoczonych z inkorporowaną na podstawie praw Stanu Delaware firmą „The Peoples Industrial Trading Corporation of the United States".

Korporacya ta założona była w celu importu i eksportu towarów między Stanami Zjedn., a Syberyą i Rosyą. Ma ona mieć oparcie o interesy amerykańskie i rosyjskie. Według raportów nie zawarła dotąd ta firma żadnych poważniejszych transakcyi. Urzędnikami firmy są: Emanuel Rosenbaum, prezydent, zostający w związku z firmą „J. Rosenbaum Grain Company of Chicago"; Ernest Eklund, z rodu Rosyanin, z zawodu inżynier; Alfred Eilinger, sekretarz i skarbnik.

W interes z polskim ministrem finansów weszła ta firma za pośrednictwem p. Knappa, byłego członka firmy Zingin, Knapp i Dumbadze, która to firma miała kontrakty z Rosyą co do dostawy materyałów wojennych.

Do przeprowadzenia transakcyi z ministerstwem finansów w Polsce użyła pomieniona korporacya osób następujących: John O'Laughlin, amerykańskiego pisarza i korespondenta o wykazanej zdolności i aktualności. P. Phil Patchin, dawniejszego urzędnika w Sekretaryacie Stanu w Waszyngtonie. P. Emilię Napieralską, przew. Związku Polek i P. Knappa.

P. John O'Laughlin wystarał się o listy od kilku wysokich tutejszych urzędników, a to: sekretarza Stanu, sekretarza prezydenta i kilku wybitnych senatorów. Listy te miały na celu sprawienie silnego wrażenia na kontrahentów polskich. Minister dr. Biliński podpisał, jak już zaznaczyliśmy, umowę w tej sprawie z p. John O. O'Laughlin, który miał pełnomocnictwo od wymienionej korporacyi.

Konsorcyum, na którego czele stanął żyd Rosenbaum, mając do pomocy pewne osobistości polskie, zdołało podejść dra Bilińskiego, starca 80-letniego i uzyskało od niego skandaliczny wprost kontrakt na przeprowadzenie państwowej pożyczki polskiej w Ameryce, zręcznie umiejąc się wykazać pewnemi zleceniami od wybitnych osobistości w Waszyngtonie, które w rzeczywistości brzmienia kontraktu nie znały i nigdy nie przypuszczały, że dobra ich wiara i chęć przysłużenia się Polsce w taki sposób zostaną naciągnięte. Mocą tego kontraktu, za fatygę, konsorcyum powyższe miało otrzymać odrazu z góry, gdyż przez odciągnięcie sobie sam z zebranych pieniędzy, dwanaście i pół miliona dolarów, czyli wynagrodzenie niesłychanie paskarskie. Nie dosyć tego. Kontraktem powyższym Polska zobowiązywała się czynić wszystkie zakupy w Stanach Zjednoczonych przez powyższe konsorcyum, czyli, że pożyczka nie miała być Polsce użyczoną w złocie, ale w towarze, na którym konsorcyum zarobiłoby do 50 procent, t. j. do 125 milionów dolarów. I to jeszcze nie wszystko. Artykuł IX-ty tego kontraktu brzmi, że konsorcyum powyższe nie jest obowiązane dać cokolwiek Polsce ze swoich funduszów i nie gwarantuje sprzedaży żadnej ilości bondów polskich, czyli innemi słowy, konsorcyum mogło ściągnąć z Polaków odpowiednią ilość pieniędzy przez bondy Liberty, za które wtykałoby w ręce wychodźcy nie notowany w bankach amerykańskich bond polski, a tem samem w wymienionej transakcyi bankowej niemal bez wartościowy i nic dla Polski nie zrobiwszy, mogło się z całej afery wycofać po 30-dniowem wypowiedzeniu, nabiwszy już przedtem swą kieszeń pięcioma milionami dolarów, które tworzyć miały depozyt rządu polskiego na pokrycie wydatków przy pożyczce.

Gdy wiadomość o tym haniebnym kontrakcie doszła do p. Smulskiego, natychmiast przybył on do Waszyngtonu, aby sytuacyę ratować, o ile ją jeszcze uratować można. Stwierdził przedewszystkiem prezes wydziału ogromne oburzenie Lansinga, nie mającego słów oburzenia na tę paskarską robotę i podejście go; stwierdził oburzenie w sferach rządu amerykańskiego i przyszedł do przekonania, że aczkolwiek kontrakt przez Polskę został podpisany, a więc obowiązuje, jednakże przy pomocy władz amerykańskich może być zerwany, jako do najwyższego stopnia bezczelnie paskarski. Poczynił też p. Smulski wszystko, aby kontrakt unicestwić.

W dalszym ciągu donosi „Dziennik Związkowy", że w Chicago odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prasy polskiej, reprezentowanej przez naczelnych redaktorów i wydawców „Dziennika Związkowego", „Dziennika Chicagoskiego", na którem zredagowano i wysłano do ambasadora Lubomirskiego telegram, że prasa polska jak najenergiczniej zwalczać będzie tę pożyczkę i użyje wszystkiego, aby nie dopuścić do naciągnięcia kieszeni Polaków amerykańskich na rzecz żydów i ich pomocników, a równocześnie wydania Polski w paskarską arendę żydowską.

Wzrost monarchizmu w Niemczech.

Katowice, w styczniu.

Zamach rewolwerowy, dokonany w Berlinie na ministrze Erzbergerze przez hr. von Hatzfelda, potomka śląskiej magnackiej rodziny, jest także dobitnym wyrazem wzmagania się ruchu monarchistycznego w Niemczech, a zwłaszcza na ich wschodnich kresach, t. j. u granic Polski. Aresztowany Hatzfeld, zapytany o powody zamachu, odpowiedział butnie, że uczynił to „z narodowych pobudek", po nabraniu z toku procesu Erzberger—Helfferich przekonania, że Erzberger jest szkodnikiem państwa niemieckiego.

Agitacyę monarchistyczną prowadzi najintensywniej t. zw. „Deutsch-nationale Volkspartei", która jest hakatystycznym związkiem konserwatystów i liberałów.

Ruch monarchistyczny rozwinął w ostatnich czasach silną agitacyę w okręgach plebiscytowych, zwłaszcza na Górnym Śląsku, który dla głównych podpór tego ruchu, wielkich magnatów ziemskich i industryjnych, stanowi kwestyę bytu. Onegdaj odbył się w Lublińcu zjazd górnośląskich przedstawicieli tego ruchu. Przemawiał na nim „Geheimer Oberregierungsrat", Dryander, z Berlina, brat sławnego nadwornego kaznodziei Wilhelma II, który niemało przyczynił się do wybuchu wielkiej wojny; bo „Oberprediger", Dryader, wzbudzał w Wilhelmie „boskie posłannictwo" do stworzenia „nowego świata niemieckiego na ziemi".

Przytaczamy z tej mowy kilka wyjątków, które stanowią credo polityczne tego ruchu. „Idea monarchii — mówił — która bez względu na różnice partyjne tkwi głęboko w naszej tradycyi narodowej i panuje w sercach milionów, jako wyraz powszechnego dobra narodowego, jest na zawsze związana z pruską ideą państwową. Królestwo Pruskie, które w królu widzi pierwszego sługę państwa(?), które dokonało szybkiego rozkwitu gospodarczego Śląska, jest też podstawą wychowania państwowo-politycznego naszego narodu. Republika powstała u nas na podstawie nieziszczalnych obietnic. S t a r e Państwo pruskie polegało na o b o w i ą z k u n a r o d o w y m, n o w e Państwo obecne akcentuje jednostronnie jak najszersze p r a w a j e d n o s t k i. To nie jest droga, która nas ma wyprowadzić z nieszczęścia. D ą ż y ć p r z e t o m u s i m y d o p o w r o t u m o n a r c h i i, choćby powstałej z innych form konstytucyjnych, niż dawniejsza. Osoba ostatniego cesarza nie ma z naszym ruchem monarchistycznym nic wspólnego. Jednak wobec ogólnego potępienia tego człowieka i zażądania wydania go Entencie, musimy oświadczyć, że aczkolwiek Wilhelm II był może człowiekiem nieostrożnym, to jednak był on człowiekiem czystym, a jako panujący był bezsprzecznie prawdziwym przyjacielem pokoju! Nasz cesarz był „ein unzweifelhaft deutscher Mann"! Prezydent państwa, Ebert, oświadczył w swoj noworocznej mowie, że jedność państwa w roku zeszłym wzmocniła się. Nie wiem, na czem opierał to twierdzenie, boć przecież nigdy jeszcze nie panoszyła się w Niemczech taka partyjność i partykularyzm, jak obecnie, kiedy właśnie ogólne nieszczęście narodowe powinno być dla nas upomnieniem do jedności. Czyż rozluźniony groźnie związek 24 państw Rzeszy, które odżegnują się od dzisiejszych Prus, da się wzmocnić? Tak, da się, ale tylko wtedy, jeśli S t a r o P r u s y będą spotęgowane i p o w i ę k s z o n e! Królestwo Pruskie, z prawdziwym p r u s k i m królem na czele, to jest droga do prawdziwej i silnej jedności Niemiec!"

Agitacya w tym duchu prowadzona jest dziś w Niemczech całkiem jawnie i rząd Eberta, Scheidemanna i Noskego nie ściga go, bo go się boi. Ruch ten bowiem ma za sobą silną tajną organizacyę wojskową, do której należą prawie wszyscy oficerowie, służący w dzisiejszej armii niemieckiej. Dzisiejszy rząd socyalistyczny nazywają oficerowie wobec żołnierzy zupełnie otwarcie „Judenregierung", a narodową dziś chorągiew niemiecką: czarno-czerwono-z ł o t ą wykpiwają jako „Judenfahne". W związku z wzmaganiem się ruchu monarchistycznego w Niemczech szerzy i potęguje się ruch antysemicki. „Kaiserstreue" oficerowie i żołnierze agitując za monarchią, głoszą jawnie, że nowy „narodowy przewrót" połączony będzie „mit Judenhaue". I tem pozyskuje się tłumy, które rozgoryczone są coraz większą drożyzną w Niemczech. Można się spodziewać, że z wiosną wybuchnie w Niemczech nowa monarchistyczna rewolucya.

J. P.

Niemcy odmawiają wydania winnych.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina dnia 4 b. m. wedle Biura Wolffa: Rząd Rzeszy zajmował się na dzisiejszem posiedzeniu sytuacyą, stworzoną przez ogłoszenie listy winowajców. Skutkiem odmowy bar. Lersnera nie posiada jeszcze rząd obydwóch dokumentów. Dyskusya, która nastąpiła na podstawie listy nieoficyalnej, przyniosła pełną jednomyślność co do stanowiska, które zostało określone w nocie, wręczonej Radzie Najwyższej dnia 25 stycznia. Rząd niemiecki nie pozostawił żadnej wątpliwości już po podpisaniu traktatu pokojowego co do tego, że przeprowadzenie wymaganego wydania winowajców jest niemożliwe. To przekonanie, które rząd podziela z przeważającą większością narodu niemieckiego, bez różnicy stronnictw, będzie i nadal miarodajnem dla dalszych zarządzeń i rokowań.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina pod datą 5 b. m.: Rząd niemiecki polecił nowo zamianowanemu pełnomocnikowi swemu w Paryżu, Dr M a y e r o w i, znajdującemu się obecnie na urlopie w Monachium, by natychmiast wrócił do Paryża. Otrzymał on od rządu niemieckiego polecenie, by przyjął listę winnych i notę koalicyi. Rząd jest przekonany, że Dr Mayer od tego obowiązku się nie usunie.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina pod datą 5 b. m.: Należy podnieść, że niema żadnego przesilenia rządowego. Rząd jest zupełnie jednomyślny i nie myśli na razie ustępować. Pogłoska o zamiarze utworzenia gabinetu pod przewodnictwem Scheidemanna jest nieprawdziwą. Dalej donosi „Neue Fr. Presse", że pewien przywódca niezawisłych socyalistów oświadczył, iż niezawiśli socyaliści żadną miarą nie obejmą rządu, nawet gdyby obecny rząd ustąpił.

Dymisya bar. Lersnera.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Nota, w której koalicya domaga się wydania 880 jeńców, została przez Milleranda wczoraj przesłana przewodniczącemu niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu, bar. Lersnerowi. Jakkolwiek bar. Lersner już w ubiegłą sobotę otrzymał wyraźną wskazówkę, aby tego rodzaju notę bez wszelkich opóźnień przesłał urzędowi zagranicznemu, odesłał on notę Millerandowi, z oświadczeniem, że nie może pogodzić ze swojem sumieniem współdziałania przy wydaniu Niemców. Bar. Lersner zgłosił telegraficznie swoją dymisyę ze służby państwowej i otrzymał ją.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Baron Lersner odjechał wczoraj o godz. 9 w nocy z Paryża.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Paryża dnia 4 b. m.: „Journal des Debats" nazywa stanowisko Lersnera jako nie do darowania i domaga się, by Niemcy wysłali innego przedstawiciela, któryby nie przysparzał trudności w przeprowadzeniu traktatu wersalskiego. Zresztą nie stoi nic w drodze bezpośredniemu doręczeniu noty w Berlinie.

„Liberte" przypomina wyjazd Simsona, poprzednika Lersnera i zaznacza, że sytuacya obecna po ratyfikacyi jest całkiem inna. Dziennik sądzi, że rząd niemiecki powinien jak najrychlej zdezawuować swego przedstawiciela i zastąpić go innym, gdyż inaczej byłby podejrzany o porozumienie z nim.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża za Ag. Havasa: Konferencya ambasadorów zebrała się we środę przed południem pod przewodnictwem Milleranda. Przyjęła ona pismo bar. Lersnera do wiadomości i obradowała nad odpowiedzią. Rozważano, jaką drogą możnaby doręczyć rządowi niemieckiemu odnośny dokument, którego przyjęcia odmówił bar. Lersner. Ma to nastąpić przez pełnomocnika francuskiego w Berlinie. Konferencya zbierze się po południu ponownie.

Treść noty.

Wiedeń. P. A. A. Biuro koresp. donosi wedle porannych dzienników z Paryża, że nota wręczona bar. Lersnerowi składa się z pisma wstępnego i z listy winowajców. Pismo jest krótkie i ogranicza się do tego, że przypomina rządowi niemieckiemu, iż przez przyjęcie art. 228 traktatu pokojowego zobowiązał się wydać winnych. Lista zawiera definitywnie 880 nazwisk.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: W związku z doniesieniem o odjeździe bar. Lersnera podają „Temps" i „Intransigeant" szczegóły z listy winnych: Lista jest obszernym dokumentem o 200 stronnicach i składa się z 5 części. 1) Pierwsza część wylicza osoby, które są odpowiedzialne za politykę rządu niemieckiego przed wojną; 2) osoby, które są odpowiedzialne za przeprowadzenie zarządzeń wojskowych; 3) za przeprowadzenie zarządzeń niewojskowych; 4) osoby, które dopuściły się okrucieństw wobec jeńców; 5) osoby, które popełniły zbrodnię skutkiem wojny łodziami podwodnemi. Lista wygotowana przez Francyę obejmuje stronnice od 43 do 119, Włochy domagają się wydania 29 osób, Belgia 265 osób, Rumunia 41, Serbia 4. Na liście znajduje się także nazwisko pewnej kobiety, która jest przez Francyę oskarżona, że traktowała z okrucieństwem pojmane kobiety francuskie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje wedle „Deutsche Allg. Ztg." z Zurychu: W sprawie wydania winnych donoszą z Paryża, że pismo wstępne odrzuca w krótkości wszelkie próby zmian i podkreśla silnie stanowczość państw koalicyjnych wykonania art. 228 traktatu pokojowego. Pierwotnie obejmowała lista więcej niż 2 tysiące osób.

Kto ma być wydany.

Nordeich. P. A. T. Radio krakowskie. Nieoficyalna lista winnych, będąca w posiadaniu Niemiec, obejmuje nazwiska wszystkich książąt Hohenzollernów, z księciem wirtemberskim, arcyksięciem następcą tronu, arcyksięciem bawarskim, księciem meklemburskim, następnie wszystkich znanych wodzów, więc: H i n d e n b u r g a, L u d e n-

dorffa, Mackensena, Falkenheyna, Gallwitza, Klucka, Linsingena, Tirpitza, Capelle, dalej polityków i dyplomatów, jak kanclerza Bethmanna-Hollwega, posła hr. Bernsdorffa, podsekretarza stanu Zimmermanna, wreszcie najznakomitszych komendantów łodzi podwodnych, jak Valentinera i t. d. Posiedzenie gabinetu, które zwołane zostało na skutek otrzymania tej nieoficyalnej zresztą listy, odbyło się we środę wieczór. Wynikiem posiedzenia było oświadczenie, że Niemcy muszą się bezwzględnie trzymać zasad wygłoszonych w nocie z dnia 25 stycznia, jakoteż zaznaczonych już przy podpisywaniu traktatu pokojowego. Wtedy to stwierdzono, że wydanie winnych jest niemożliwe i że rząd musi się tej zasady trzymać, gdyż olbrzymia większość narodu niemieckiego, bez względu na przynależność partyjną, za tem się wypowiedziała. Minister obrony krajowej wydał wezwanie do narodu, w którem zaleca utrzymanie spokoju, mimo podniecenia, jakie z powodu ogłoszenia listy winnych odczuwać się daje. Nareszcie wódz wyraził nadzieję, że członkowie obrońcy krajowych komisyi i misyi nie będą narażeni na żadne przykrości. Dzienniki niemieckie wzywają naród, bez względu na różnice partyjne, aby w sprawie wydania winnych utworzył jednolity i ścisły front dla poparcia polityki rządu. Cały naród musi zareagować na te straszne obelgę, albowiem tutaj nie idzie o los 800 osób, lecz o honor całego narodu, jak i o jego egzystencyę. Także „Vorwaerts" zaznacza, że od Niemiec żąda się tego, czegoby w roku 1914 nawet Austrya od Serbii żądać nie myślała.

Polska wskazuje winnych.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Journal" donosi, że na liście osób, których wydania domaga się koalicya od Niemiec, znajduje się również gen. von Beseler. Wydania jego domaga się Polska. Polska domaga się nadto wydania gen. Kirchbacha i Linsingena. „Neues Wiener Journal" twierdzi, że Beseler już umarł.

Przygotowania koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Abendblatt" donosi z Bazylei: Konferencya ambasadorów obradowała nad zarządzeniami mającemi być zastosowanemi przeciwko Niemcom na wypadek odmowy wydania winnych. Konferencya wzięła pod rozwagę różne represalia, lecz powzięcia stanowczych uchwał. Rozważano także ewentualność zerwania stosunków dyplomatycznych, wznowienia blokady nad wybrzeżem niemieckiem i obsadzenia lewego brzegu Renu.

Niemcy straszą bolszewizmem.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi z Kolonii: Żądanie wydania winnych ze strony koalicyi wywołało ciężkie przesilenie w Niemczech. Rząd niemiecki nie będzie w stanie spełnić żądania koalicyi. Ani obrona krajowa, ani organa bezpieczeństwa, ani funkcyonaryusze rządowi nie wykonają odnośnych poleceń rządu niemieckiego w tym kierunku. Stronnictwa prawicowe i lewicowe chcą wykorzystać obecną sytuacyę, ażeby przeprowadzić swoje plany. Gdyby niezawiśli socyaliści objęli obecnie rządy, wówczas nastąpiłoby zaprowadzenie rządów sowieckich. W Niemczech możliwą jest także dyktatura wojskowa i być także może — porozumienie kół wojskowych niemieckich z rosyjskimi bolszewikami. Przesilenie, które dzisiaj wybuchło w Niemczech, byłoby najcięższem od czasu przewrotu w Niemczech.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 6 lutego.

KANONICZNA INSTYTUCYA. W sobotę 31 z. m. otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo św. Mikołaja w Krakowie ks. Ignacy Wasilewski, dotychczasowy katecheta szkoły wydz. im. św. Jana Kantego w Krakowie, a w niedzielę 1 b. m. odbyła się installacya w kościele św. Mikołaja przy licznym udziale wiernych i kleru, której dokonał ks. infułat Wądolny, jako dziekan, poczem tenże od ołtarza w serdecznych słowach przemówił. Następnie nowo-installowany proboszcz odprawił uroczystą sumę, [illegible] do swych parafian kazanie.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 5 wieczór. Porządek dzienny: Dr E. Kucharski: Chronologia komedyi Fredry (ref. prof. Chrzanowski).

Z RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ. Rada szkolna krajowa ogłasza, że wiadomość, podana przez niektóre dzienniki lwowskie, jakoby we wszystkich szkołach galicyjskich dnie 9, 16 i 17 lutego były wolne od nauki szkolnej, jest mylna.

OBCHÓD NARODOWY 8 LUTEGO. Prezydyum miasta oplakatowało odezwę do mieszkańców z gorącem wezwaniem, aby wzięli udział w obchodzie narodowym w niedzielę dnia 8 b. m., który odbędzie się wedle następującego programu: O godz. 10 uroczyste nabożeństwo w katedrze, odprawione przez Księcia-Biskupa krakowskiego; po nabożeństwie zgromadzenie narodowe w dziedzińcu arkadowym Zamku na Wawelu; przemówienie prezesa Polskiej Akademii Umiej.; pochód z Wawelu nad brzeg Wisły; przemówienie Dra K. Lubeckiego im. Tow. kresów pomorskich; rzucanie wianków na fale Wisły. O godz. 1 w poł. w dziedzińcu Biblioteki Jagiell. uniwersytecka uroczystość złożenia wieńca u stóp pomnika Kopernika. Po południu i wieczór uroczyste przedstawienia w miejskich teatrach.

Prezydyum wzywa wszystkich właścicieli realności, aby w dniu tym zechcieli udekorować swe domy chorągwiami o barwach państwa i miasta.

CHLEB na 60 odcinek legitymacyi zbiorowej wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy od wtorku 10 b. m. po 50 dkg. na osobę.

BRAK WĘGLA. Magistrat podaje do wiadomości, że w b. m., podobnie jak w ubiegłym, przychodzi do Krakowa na opał dla gospodarstw domowych zaledwie po 1 do 3 wagonów węgla dziennie. W dniu wczorajszym nie nadszedł ani jeden wagon węgla. Zabiegi o zwiększenie dostawy, mimo interwencyi w Polskim Inspektoracie węglowym, nie odniosły żadnego skutku.

MIEJSKA FABRYKA MYDŁA. W środę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przew. wicepr. Sarego. Wnioski w sprawie otwarcia miejskiej fabryki mydła przedłożył naczelnik adm. akcyi Dr Zawadzki. Fabryka znajduje się przy rzeźni miejskiej, a urządzenie jej jest na ukończeniu, tak, iż w najbliższych dniach będzie uruchomioną. Więksi rzeźnicy oświadczyli gotowość dostawy tłuszczu (łoju) w pierwszej linii fabryce miejskiej. Według obliczenia, w pierwszym roku wyprodukować powinna około 400.000 kg. mydła. Ze względu na korzystne warunki lokalne, w jakich się fabryka znajduje, mydło z fabryki miejskiej będzie tańsze, niż z innych fabryk.

Nadto komisya poddała ponownej rewizyi projekt opłat mytnicznych, oraz, ze względu na spodziewany niedobór budżetowy, uchwaliła wnioski administracyi akcyzy, dotyczące p o d w y ż s z e n i a o p ł a t o d t r u n k ó w.

BRAK MIĘSA W KRAKOWIE. Prezydyum miasta komunikuje: W ostatnim tygodniu dopęd bydła na targowicę miejską spadł bardzo znacznie, a mianowicie doprowadzono bydła rogatego mniej, niż Kraków potrzebuje o 400 sztuk, a nierogacizny o 600 sztuk. To był powód główny, dla którego w ubiegłym tygodniu panował dotkliwy brak mięsa. Wobec tego prezydyum miasta wezwało rzeźników, celem omówienia z nimi przyczyn braku zwierząt rzeźnych na targowicy krakowskiej. Rzeźnicy wyjaśnili, że nowe utrudnienia kolejowe, wprowadzenie relacyi przymusowej dla korony, względnie marki, podziałały niekorzystnie na dopęd zwierząt rzeźnych, zwłaszcza na dopęd z b. Królestwa. Poza tem cena za mięso w Krakowie nie pozostaje w odpowiednim stosunku do cen żywego towaru, rzeźnicy nie znajdują kalkulacyi, stąd pochodzi, że na targu krakowskim niema chętnych do kupna bydła po takiej cenie, po jakiej chcą je sprzedawać rolnicy i handlarze. Rzeźnicy oświadczyli, że nie chcą uchodzić za wyzyskiwaczy i dlatego proszą, aby Rada aprowizacyjna na miejscu, na targu, przekonała się o cenach bydła, a w rzeźni o kalkulacyi cen mięsa i aby w porozumieniu z magistratem oznaczyła ceny na mięso.

Po tem wyjaśnieniu odbyła się pod przewod. prez. Federowicza konferencya, która uchwaliła zaprosić na dzisiaj na targowicę i do rzeźni miejską Radę aprowizacyjną i reprezentantów prasy, a potem odbyć posiedzenie dla uregulowania cenników na mięso i obmyślenia środków zwiększenia spędów zwierząt rzeźnych.

OZNACZENIE CEN TOWARÓW. Magistrat oplakatował na murach miasta rozporządzenie gen. del. Dra Gałeckiego, wedle którego we wszystkich sklepach, obok ceny w koronach austro-węg., ma być podana także cena w markach polskich według ustawowej relacyi, t. j. w stosunku 70 marek polskich za 100 koron. Kto, będąc obowiązanym do oznaczenia ceny towaru, uczyni to tylko w jednej z powyższych walut, ulegnie karze. Kto przy oznaczeniu ceny towarów w koronach i markach nie zastosuje się do ustawowej relacyi 70 marek polskich za 100 koron, podlega karom. Każdy, kto mając obecnie oznaczone ceny towarów w koronach w zamiarze uzyskania wyższej relacyi w markach polskich, podwyższy istniejące obecnie ceny w koronach, karany będzie za przekroczenie, względnie występek podbijania cen. Każdy obowiązany do uwidocznienia cen towarów winien w swoim lokalu handlowym lub placu targowym umieścić w miejscu widocznym dla kupujących tabelę zamiany koron na marki i odwrotnie. Niestosujący się do niniejszego przepisu będzie karany w drodze administracyjnej grzywną do 5000 kor., słownie do pięciu tysięcy koron, albo aresztem do trzech miesięcy. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej".

JAK PRZEPROWADZAJĄ RELACYĘ KORON DO MAREK? Ministerstwo poczt i telegrafów wydało rozporządzenie, że w dniu 1 lutego b. r. wszelkie opłaty pocztowe uiszczane być mają w walucie markowej. W praktyce rozporządzeniem tem p o d n i e s i o n o w s z e l k i e o p ł a t y w M a ł o p o l s c e o 30 p r o c e n t. Tak znaczne podniesienie opłat szczególnie dotkliwie odczuwają pisma codzienne, które opłacać muszą podwyżkę zarówno przy przesyłce dzienników, jak i telegramów i telefonów, często przytem nieczynnych.

Podobnie „dowcipnie" urządziła się fabryka papieru gazetowego w Bielsku—Białej, zaopatrująca w papier prasę małopolską. Oto, aby przy przemienia waluty nie mieć kłopotu z przeliczaniem ułamków, „zaokrągliła" cenę papieru, podnosząc ję z 7 kor. 20 hal. na 10 koron z a k i l o g r a m! Obecnie przeliczenie będzie łatwiejsze!

Jeżeli również inne gałęzie przemysłu i handlu w ten sposób relacyę przeprowadzą, cóż się stanie z powagą ustawy?

ZE STATYSTYKI POGOTOWIA. Pogotowie ratunkowe w r. 1919 udzieliło ogółem mężczyznom i kobietom pomocy w 4965 wypadkach. Oprócz tego, przewieziono do szpitali i lecznic prywatnych 1184 chorych. Razem było 6149 wypadków, w których Pogotowie interweniowało.

NIEOSTROŻNOŚĆ PRZY PRACY. Wczoraj Pogotowie ratunkowe interweniowało w dwóch wypadkach, których powodem była nieostrożność podczas pracy. Kilkunastoletni chłopiec, M. Działowski, zajęty w wojsk. warsztatach ślusarskich, doznał oderwania palca, który urwały mu tryby maszyny. — Służąca, Marya Barówna, rąbiąc drzewo siekierą, zacięła palec aż do kości. Opatrzyli ich na stacyi lekarze Pogotowia.

KONFISKATA CUKRU. Urząd walki z lichwą skonfiskował u Hirscha Klugera przy ul. Krakowskiej 40 kg. białego cukru, który Kluger magazynował w celach paskarskich.

PORZUCONE DZIECIĘ. W wojskowym szpitalu okręgowym znaleziono wczoraj w dole kloacznym noworodka płci męskiej. Zachodzi podejrzenie, że dziecię to rzuciła M. L., pielęgniarka, która tego samego dnia zmarła. Zwłoki jej i dziecka odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

OGIEŃ W PAŁACU SPISKIM. Wczoraj w południe wezwano straż pożarną do Pałacu Spiskiego, gdzie w piwnicy koło windy zapaliły się nagromadzone śmiecie. Po krótkiej akcyi straż ugasiła ogień.

Z Polski i ze świata.

ANTYPOLSKA AGITACYA ŻYDOWSKIEGO ORGANU. Bardzo pokupna u nas (niestety) „Morgenzeitung", wychodząca w Mor. Ostrawie, jest pismem par excellence żydowskiem, o czem nie wszyscy wiedzą. W ostatnich czasach starozakonni właściciele tego pisma poczęli wydawać w Cieszynie (naturalnie pod zmienioną firmą) ohydny, polakożerczy świstek plebiscytowy p. t. „Teschener Volksbote", który z niesłychaną nienawiścią rzuca się na Polskę, szkalując nasze państwo przy każdej sposobności i rozwijając w okresie plebiscytowym zgubną akcyę przeciwpolską. Wielki czas przystąpić wreszcie do bezwzględnego bojkotu żydowskiej gazety, która stoi na żołdzie naszych wrogów.

PIERWSZY DRAPACZ CHMUR W WARSZAWIE. Przedstawiciele polsko-amerykańskiego Towarzystwa handlowego Union Liberty wnieśli do władz miejskich w Warszawie prośbę o pozwolenie na wybudowanie pierwszego drapacza chmur w Warszawie. Olbrzymi ten dom ma posiadać konstrukcyę żelazo-betonową, składać się będzie z 15—17 pięter i ma być przeznaczony na wielki dom handlowy. Na szczycie ma posiadać także stacyę iskrową, którą właściciele zamierzają oddać w zarząd państwa. Towarzystwo opiera się o kapitał Polaków amerykańskich, wynoszący na ten cel 7 milionów dolarów.

LOS BYŁYCH POSIADŁOŚCI ARCYKSIĄŻĄT. Na podstawie traktatu w St. Germain, Żywiec i Izdebnik, własności arcyksiążąt Stefana i sukcesorów arc. Rainera, przyznane są Polsce. Otóż — jak się dowiaduje warsz. „Kuryer Polski" — konsorcyum kapitalistów francuskich zabiega, aby nabyć te posiadłości przed ratyfikacyą traktatu w St. Germain.

UCIECZKI ZBRODNIARZY Z WIĘZIEŃ. Ze Lwowa donoszą, że ze szpitala więziennego w „Brygidkach" uciekł bandyta Jan Socha, który w listopadzie r. z. zamordował dwoma strzałami w tył głowy włościanina Brumma z Czyszek, wywabiwszy go, jako żołnierz, na podwodę do Lwowa. Dokonawszy zbrodni, zrzucił trupa w lesie, a wóz i konie zrabował. Ujęty, miał stanąć przed sądem doraźnym, lecz stało się inaczej. Osadzono go tymczasem w więzieniu, skąd teraz umknął.

Wobec powtarzających się coraz częściej wypadków ucieczki więźniów, zwłaszcza z więzień lwowskich, powinny władze zarządzić energiczne śledztwo w tych sprawach.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. W piątek 6 b. m. o godz. 6 w sali seminaryum archeolog. Un. Jag. (św. Anny 12) mówić będzie Dr Roman Grodecki na temat: „Z uzupełnień nad badaniami numizmatyki średniowiecznej"..

IX WIECZÓR KAMERALNY w Instytucie muzycznym odbędzie się dnia 6 b. m. ze współudziałem W. Hendrichównej (śpiew), prof. St. Szwarzenberg-Czornego (fortepian) i zespołu kwartetowego. W programie trio fort., pieśni i kwartet smyczkowy F. Mendelsohna.

„POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO" i „Głosy katolickie" na miesiąc luty nie mogły się ukazać, z powodu strajku drukarzy. Skoro tylko strajk się ukończy, wysyłka nastąpi natychmiast.

ZJAZD OGÓLNO AKADEMICKI. Wskutek ograniczenia ruchu osobowego na kolejach, komitet organizacyjny postanowił przesunąć zjazd na 16, 17 i 18 lutego.

OGÓLNO POLSKIE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM. Świeżo przez ministerstwo robót publ. do życia powołany „Polski Związek Tow. narciarskich" urządza w d. 21 i 22 b. m. w Zakopanem ogólno-polskie zawody narciarskie.

O KIEROWNIKÓW SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA KRESACH. Na kresach potrzebni są zaraz pracownicy do prowadzenia nowo organizowanych szkół powszechnych. Mogą być przyjęci ludzie młodzi, chociażby z niższemi studyami, byle się wykazać mogli pilnością w pracy i wzorowem zachowaniem. Informacyi udziela inspektor szkolny okręgu krak. zamiejsk., ul. Basztowa, gmach starostwa, II piętro.

O SIŁY NAUCZYCIELSKIE DLA KRESÓW. Na kresach wschodnich lud żąda szkoły. Aby naglącej potrzebie corychlej uczynić zadość, powstaje w Krakowie z ramienia Komisaryatu dla ziem wschodnich, kurs przygotowawczy dwumiesięczny dla osób, które chcą pracować na ważnych dla Polski placówkach kresowych. Kurs rozpocznie się w połowie lutego. Nauka bezpłatna. Bliższych wyjaśnień udziela Paula Spławińska, kierowniczka kursu, ul. Loretańska l. 6, II p., codziennie od godz. 11—1.

LUTOWY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI odbędzie się w gimn. Sobieskiego w części pisemnej w d. 23, 24 i 25 b. m., w części ustnej d. 27 b. m. Zgłosić się do egzaminu należy najpóźniej w przeddzień egzaminu.

Z teatrów krakowskich.

BAL MASKOWY artystów teatru im. J. Słowackiego. Będzie to ostatnia wielka zabawa tegorocznego karnawału. W przygotowaniu wiele atrakcyi, między innemi przegląd najnowszych tańców w wykonaniu pierwszorzędnych sił. Dekoracyi sal podjął się architekt W. Wierzchowski. Zaproszenia i bilety (w formie plakietek numerowanych) do nabycia t y l k o w k a s i e t e a t r a l n e j (westybul) od godz. 6 i pół do 8 wieczorem.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Nina" po raz 18-ty. Jutro „Rosmersholm", w niedzielę 8 b. m., z racyi zjednoczenia ziem polskich, wznowienie „Kościuszki pod Racławicami" Anczyca. Próby z „Lilli Wenedy", pod kierunkiem reż. p. Wysockiej, są w pełnym toku. Wznawiane arcydzieło polskiej poezyi dramatycznej przygotowuje teatr z nową oprawą sceniczną. Lillę kreować będzie u nas po raz pierwszy p. Zielińska. W Rozie przypomni się nam p. Wysocka w jednej z najcelniejszych swych postaci dramatycznych.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Twarz i maska" Chiarellego wypełni wieczór dzisiejszy w „Bagateli", poczem powtórzoną zostanie jutro, a następnie w poniedziałek. Sobotnia popołudniówka przyniesie, jak zwykle, barwny Wieczór dla dzieci.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Pobyt p. Miłowskiej w Krakowie tym razem będzie prawdopodobnie niedługi, gdyż na razie p. Miłowska zapowiedziała dwa występy, a to w dn. 10 i 11 lutego w roli „Wesołej wdówki".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 6 lutego: „Nina" L. Kampia.
Sobota 7 lutego: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela 8 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 6 lutego: „Ewa".
Sobota 7 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „Cyrulik sewilski".
Niedziela 8 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „Krzyżacy".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 6 lutego: „Twarz i maska" (nowość).
Sobota 7 lutego: Przedstawienie dla dzieci.

Repertuar teatru „Nowości".

Piątek 6 b. m.: „Wesoła wdówka".
Sobota 7 b. m.: „Rozwódka".

Nauka, literatura, sztuka.

JULIAN MILKO: „Awantura". Nakładem Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. Wydział Dochodowy. Warszawa, 1920 r.

Julian Milko, debiutujący tomem nowel i opowiadań na niwie beletrystyki, wchodzi do literatury z rozmachem młodości, niepospolitą obrazowością i fantazyą. Z utworów jego bije szczerość w wypowiadaniu uczuć, nieszablonowość w traktowaniu tematów i, co najważniejsza, oryginalność, jak np. w humorystycznem opowiadaniu „Awanturze", gdzie stworzył niepospolity typ legionowego kpiarza. Po długich bezskutecznych próbach ujmowania przeżyć i tworzenia typów żołnierskich przez wielu autorów, znajdują czytelnicy w utworach Juliana Milki, to wszystko, czego nie mogli znaleźć u niektórych autorów, ubiegających się częstokroć o palmę pierwszeństwa w odtwarzaniu życia żołnierskiego. Książka z okładką K. Mackiewicza, przedstawia się sympatycznie.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Rosmersholm" — dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.

Czy raz jeszcze mamy zastanawiać się nad tendencyami społecznemi i etycznemi ponurego dramatu Ibsena i oddzielać w nim symbolizm od naturalizmu, cechy ogólne od motywów, opartych na wypadkach szczegółowych, wykazywać, co autor adresuje do całej ludzkości, a co skierowuje do znanych sobie osobiście figur norweskiego partykularza? „Rosmersholm" jest dziełem zbyt złożonem, ażeby notatka dziennikarska mogła podołać analizie, zwłaszcza, kiedy ona już dawno została dokonana. Nad geniuszem Ibsena nie przeszły bez śladu dwa pierwsze jego zawody praktyczne: aptekarstwo i medycyna. Szereg typów jego dramatów zapełniłby niemałe sanatoryum psychopatologiczne. Z pasyą lekarza-specyalisty śledził Ibsen różne choroby społeczeństwa, szczególnie skandynawskiego i kto wie, czy tak nie zacierał w zadowoleniu rąk z odkrycia nowych epidemii społecznych, jak jego sobowtór we „Wrogu ludu", przekonawszy się o istnieniu bakcylów chorobotwórczych, co z garbarni przedostały się do źródeł leczniczych. Ibsen-lekarz dawał tylko dyagnozę choroby, ale terapią jej nie zajmował się nigdy. Pessymistyczny jego umysł żadnego tematu nie doprowadził w dziele sztuki do pozytywnego wyniku. Mam tu na myśli dramaty społeczne Ibsena. Nasze pokolenie zajmuje już stanowisko obronne wobec sztuki, wywodzącej się z takiego poglądu na świat. Nie przeszkadza nam to cenić pisarza-artysty, z szacunkiem patrzeć na jego dzieła, ale trudno czuć do nich pociąg.

Przedstawienie „Rosmersholmu" zasługuje na zanotowanie na liście najsolidniejszych przedstawień sceny krakowskiej w obecnym sezonie. Po raz pierwszy przyszło mi na niem powitać ze skromnego miejsca sprawozdawcy teatralnego znakomitą naszą artystkę, panią Stanisławę Wysocką, w roli Rebeki West. Samo przez się rozumie się, że należałem zawsze do wyznawców silnego talentu tragicznego pani Wysockiej. Rebeka West jest jedną z najbardziej skomplikowanych postaci Ibsenowskich. Nieraz myślałem nad tą zupełnie skostniałą w passywiźmie dramatycznym postacią, wywładającą się w sztuce nie przy pomocy własnych czynów, ale przytłaczającego komentarza do jej osoby. Ibsen wydziedziczył Rebekę West ze wszystkiego, co przedstawia wartość moralną. Kazał jej być nieprawem dzieckiem, jak przez mgłę dopuszcza nawet myśl o kazirodczym stosunku jej do własnego ojca, robi z niej moralną sprawczynię samobójstwa Beaty Rosmer, ażeby pomimo to postawić ją na piedestale jakiejś Brunhildy, wiodącej bohatera do wspaniałych czynów i okrasić urokiem subtelnej poetyczności i kobiecego wdzięku. Nie można zaś zapomnieć, że Rebeka West jest wygasłym gejzerem namiętności, drugą jakby Kundry, którą parsifalowy urok Rosmera uszlachetnia i zabija. Rebeka jest wielką enigmą teatralną. Pani Wysocka odtwarza postać tę z prawdziwie artystycznem uczuciem najkonieczniejszych tylko środków aktorskich i wykrystalizowuje z nich postać bardzo harmonijnie działającą na widza.

Jana Rosmera (psychika jego należy do kategoryi „poza dobrem i złem") grał w jednolitym tonie koturnowo-pastorskiego natchnienia, który rolę tę najwłaściwiej charakteryzuje, p. Władysław Bracki. Rutyna aktorska młodego bohatera dramatycznego pozwalała artyście przebrnąć przez te także epizody, w których pamięć czuła się nieco nieswojo. Niecierpliwie oczekujemy na następną rolę obiecującego artysty, zwłaszcza na jakąś rolę z rodzaju namiętnych. P. Ryszard Wasilewski miał wiele temperamentu i dobrą swadę w roli rektora Krolla. Ale jak na 48 lat odtwarzanej postaci, ucharakteryzował się za staro. Ulrykiem Bredlem był p. Guttner. Tupetem i groteskową przesadą wydobył z roli tej całą jej treść. Trafnie odtworzył Mortensgaarda p. St. Grolicki, pani Modzelewska w roli pani Helseth sympatycznie krzątała się po smutnym domu Rosmera.

Zdz. Jach.

Dlaczego w Krakowie brak mięsa i wędlin.

W ostatnich dniach sklepy masarskie i jatki rzeźnicze w Krakowie, ogołocone z wszelkiego towaru, są przeważnie zamknięte. Ludność nierzadko naprózno poszukuje w mieście mięsa i wędlin. Minimalne ilości tych artykułów, jakiemi masarze i rzeźnicy dysponują, mogą pokryć zaledwie jedną dziesiątą codziennego rzeczywistego zapotrzebowania.

Ten groźny stan rzeczy wywołuje słuszne rozgoryczenie konsumującej publiczności, a równocześnie ściąga nowe, niesłuszne i krzywdzące ataki niektórych dzienników na cały zawód rzeźniczo-masarski w naszem mieście, który oskarżono już, że „urządza strajk, w celu wymuszenia zupełnie nieuzasadnionej, wysokiej podwyżki cen". Ciężkie, a krzywdzące te zarzuty, zniewalają Zarząd cechu rzeźników i masarzy w Krakowie do publicznego wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy.

Przedewszystkiem Zarząd cechu musi stwierdzić, że o żadnej „zmowie" ani „strajku" rzeźników czy masarzy nic mu nie wiadomo, a zarzuty tego rodzaju musi z całą stanowczością odeprzeć jako oszczerstwo.

Gdyby ci, którzy takimi „argumentami" się posługują, zechcieli się poinformować u właściwej władzy, n. p. w zarządzie targowicy miejskiej, względnie u naczelnika akcyzy miejskiej, dowiedzieliby się, że przyczyna złego leży zupełnie gdzieindziej, w każdym razie poza obrębem zawodu rzeźniczo-masarskiego.

Znający rzeczywiste położenie na targu bydłem i nierogacizną, muszą przedewszystkiem stwierdzić, że spęd bydła i trzody chlewnej na targowicę krakowską w ostatnim czasie liczebnie i jakościowo bardzo się zmniejszył, a w dniach ostatnich spadł prawie do zera. Jakież są przyczyny? Wolny handel musi mieć wolne ceny, które reguluje jedynie konkurencya. Wprowadzono wolny handel bydłem i nierogacizną, pozostawiono więc producentom i handlarzom swobodę dyktowania cen, jakie uznają za stosowne. Bydło i trzoda są skierowywane tam, gdzie je producenci i handlarze najkorzystniej sprzedać mogą. Kraków nie jest obecnie targiem korzystnym.

Dlaczego?

Dlatego, że ustalona przez magistrat cena mięsa i wyrobów masarskich nie pozostaje w odpowiednim stosunku do cen, których żądają producenci i handlarze bydła i trzody, w następstwie czego rzeźnicy i masarze k a ż d y c h c e n z a t o w a r ż y w y p ł a c i ć n i e m o g ą, bydło i nierogacizna odpływa zatem na inne targi w większych miastach i środowiskach przemysłowych.

Ponadto w ostatnim czasie wydano, zgubne dla aprowizacyi naszego miasta, zarządzenie administracyjne, zabraniające przemysłowcom rzeźniczo-masarskim w Krakowie zakupna towaru na obszarach b. Królestwa Polskiego. Zostaliśmy zdani wyłącznie na dostawy z Małopolski, zniszczonej wojną, wyczerpanej z bydła i trzody, kraju, który musi w dodatku zaopatrywać obszary plebiscytowe: Spisz, Orawę i Śląsk Cieszyński.

W tych warunkach spęd na targ krakowski musi być niewystarczający, a cena towaru, bardzo wysoka, w dalszym ciągu podnosić się będzie.

Przyszła wreszcie kwestya walutowa. Producent i handlarz w Małopolsce o markach wedle relacyi ustawowej nawet mówić nie chce. Wogóle marek nie przyjmuje, żąda koron, w ostateczności zaś godzi się na stosunek: m a r k a z a k o r o n ę, co oznacza d a l s z e p o d r o ż e n i e t o w a r u o 30 p r o c e n t. Można się na to oburzać i wołać prokuratora, fakty jednak pozostaną faktami.

Jakież są środki zaradcze?

1. Najpierw znieść wszelkie utrudnienia administracyjne w dowozie z całego obszaru państwa do Krakowa.

2. Popierać wszelką inicyatywę zmierzającą do zwabienia na targ krakowski producentów i handlarzy bydła i nierogacizny.

3. Zaprzestać nieuzasadnionych szykan związanych z rozmieszczaniem mięsa przez rewizye i inne represye, które zniechęcają uczciwych przemysłowców do pracy, a handlarzy z towarem ... natomiast rzeczywiste wypadki nadużyć, zdzierstwa się stosować stosownie karać.

4. Dążyć do jak najrychlejszego wprowadzenia na całym obszarze państwa polskiego cen maksymalnych na wszelkie gatunki bydła rzeźnego i nierogacizny.

5. Zanim ceny maksymalne na żywy towar rzeźny zostaną wprowadzone, koniecznem jest regulowanie cen mięsa i wyrobów masarskich odpowiednio do cen bydła i trzody na targowicy krakowskiej.

Przeprowadzenie wymienionych postulatów — naszem zdaniem — mogłoby zmienić gruntownie sytuacyę aprowizacyjną Krakowa na lepsze. Powołane władze samorządne i państwowe może zechcą się nad tą sprawą zastanowić. W każdym razie — jesteśmy przekonani — że ludność, poznawszy faktyczny stan rzeczy, zmieni swą opinię o przyczynach braku mięsa, tłuszczów i wędlin w Krakowie.

Wkońcu, dla informacyi konsumującej ludności podajemy, że rzeźnicy krakowscy przedstawili zarządowi miasta propozycyę, aby bydło rzeźne dla Krakowa zakupywały wyłącznie organa magistratu. Tak zakupione bydło zobowiązują się rzeźnicy pod kontrolą, jaką tylko miastu ustanowić się podoba, zabić i rozebrać w rzeźni miejskiej, pomódz organom miejskim w spieniężeniu skóry i innych ubocznych części zabitych przez nich bydląt, wreszcie zobowiązują się mięso odliczone i odważone im oddane sprzedać w swych sklepach i jatkach ludności po cenie przez miasto wyznaczonej, pod kontrolą komisyi aprowizacyjnej ustanowionej; za wszystkie zaś czynności i pracę swą, jak i czeladzi, domagają się tylko po 1 K od każdego kilograma sprzedanego mięsa. Owa koronę na kilogramie, co przy cenie K 28 stanowi zaledwo 4 procent brutto, policzają rzeźnicy jako zwrot kosztów prowadzenia przedsiębiorstw (czynsz, płace czeladzi i jej utrzymanie, zużycia narzędzi i sprzętów, koszt furmanek na przewóz mięsa i t. p.) a wreszcie — jeżeli z niej co zostanie — jako wynagrodzenie za ich pracę.

Może ta oferta rozwieje wreszcie legendę o nadmiernych zyskach krakowskich rzeźników.

Zarząd Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie. 387

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 5 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Oddziały nasze zajęły na wschód od rzeki Sanianki wieś Brodziel. Jednocześnie zarządzony wypad na wieś ... dał w rezultacie 150 jeńców. Na wschód od Lepla nasz oddział wywiadowczy rozbił załogę bolszewicką w Szeszlinie.**

Front wołyński: **Bolszewicy, oszołomieni naszym wczorajszym niespodziewanym wypadem, zachowali się na całym froncie pasywnie.**

Drugi zastępca szefa sztabu generalnego Milczewski, pułkownik.

O wybór Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A T. Komisya konstytucyjna przystąpiła do obrad nad rozdziałem projektu konstytucyi o prezydencie Republiki. Wedle referatu pos. Dra Fichny wyboru prezydenta Republiki na lat 7 dokonuje Zgromadzenie Narodowe, złożone z elektorów, wybranych wedle ordynacyi wyborczej sejmowej w ilości podwójnej liczby członków Izby posłów. Wybór odbywa się z pomiędzy dwóch kandydatów przez Sejm zgłoszonych. Prezydenta Republiki zastępuje marszałek Sejmu. Prezydent Republiki rozporządza siłą zbrojną i jest jej wodzem naczelnym.

P. Poniatowski zażądał dla zwierzchnika Republiki ustalenia nazwy Naczelnika państwa. Podał wniosek, aby art. 37 projektu ustawy opiewał: „Naczelnika państwa wybierają na lat 7 wszyscy obywatele państwa, posiadający czynne prawo wyborcze do Sejmu, w głosowaniu na 3 kandydatów, wybieranych przez Sejm. W tym celu przystąpi Sejm w przedostatnim kwartale siedmiolecia do wyboru 3 kandydatów. O ile Sejm nie jest czynny, Naczelnik państwa zwoła go dla dokonania tego wyboru. Każdy poseł głosuje tylko na jednego kandydata. W wypadku równej ilości głosów, wypadłych na 3 i 4 kandydata, podane będą do głosowania cztery kandydatury. Natychmiast po dokonanym wyborze kandydatów przez Sejm, nie później, niż na 3 miesiące przed upływem 7-lecia, zarządzi Naczelnik państwa powszechne wybory. Jeżeli w pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości głosów, następuje głosowanie ściślejsze między dwoma kandydatami.

Dalszy wniosek p. Poniatowskiego domaga się dodania artykułu, mówiącego o prawie veto, jednak nie inaczej, jak z równoczesnem rozwiązaniem Sejmu.

P. Dr Dubanowicz opowiedział się za stanowiskiem projektu rządowego, wyboru dokonuje połączony Sejm i senat.

P. Czapiński oświadcza się za wyborem przez Sejm jednoizbowy lub przez specyalne Zgromadzenie Narodowe.

P. ks. Lutosławski jest w zasadzie za wyborem z głosowania powszechnego i bezpośredniego. Ze względów praktycznych oświadcza się jednak za projektem rządowym, zastrzega się przeciw przyznaniu prezydentowi Naczelnego dowództwa w czasie wojny.

Kandydaci na podsekretaryat stanu.

Warszawa. (Telefonem). Sprawa obsadzenia podsekretaryatu stanu w min. spraw zagranicznych wchodzi w nową fazę, gdyż zamiast kreowania 2 podsekretarzów stanu wysuwają pewne koła koncepcyę, aby utworzyć jeden podsekretaryat i obsadzić go fachowcem. Według pogłosek ma nim zostać p. Wielowieyski, członek Komitetu Narodowego w Paryżu. Inna pogłoska mówi o kandydaturze pos. Dąbskiego, który odbył wczoraj dłuższą konferencyę z min. Patkiem.

Pożyczka amerykańska zerwana.

Warszawa. (Telefonem). Min. skarbu Grabski w interwiewie dziennikarskim oświadczył, **że umowa o pożyczkę amerykańską została przez rząd polski zerwana,** ponieważ rząd amerykański nie zatwierdził głównego warunku tej pożyczki, mianowicie nie zgodził się na wymianę bonów polskich na amerykańskie.

Po nocie bolszewickiej.

Warszawa. (Telefonem). Nad sprawą pokoju z bolszewikami **wczoraj toczyły się narady klubów sejmowych.** Według zasięgniętych informacyi **sprawa ta nie została jeszcze zdecydowana.** W większości klubów przeważa zapatrywanie, że do nawiązania **rokowań dojdzie, lecz samo zawarcie pokoju jest rzeczą bardzo wątpliwą. Jeden tylko Związek Ludowo-Narodowy jest przeciwny rokowaniom.** Posłowie **socyalistyczni** oświadczają **się za rozpoczęciem** rokowań i za zawarciem pokoju, jednakże **i oni nie chcą pokoju za wszelką cenę,** lecz **pokoju zagwarantowanego pewnemi zasadami.** Domagają się m. in., aby bolszewicy uznali niepodległość Polski i narodów, powstałych na gruncie dawnego cesarstwa rosyjskiego, gdyż istnienie tych państw będzie najlepszą gwarancyą trwałego pokoju dla Polski. Większość stronnictw jest tego zdania, że **na dobrą wiarę bolszewików i na dotrzymanie warunków nie można liczyć,** w szczególności zaś myśl, że bolszewicy zrezygnują naprawdę z agitacyi wewnątrz Polski, jest utopią.

Dzisiaj odbędą się nad tą sprawą wspólne **obrady komisyi spraw zagranicznych i wojskowych,** które zapewne zadecydują o odpowiedzi na notę bolszewicką.

Ruina gospodarcza skłania Rosyę do pokoju.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia z Paryża, kroki pokojowe Lenina i Trockiego są dyktowane względami **gospodarczej natury,** a mianowicie, że przemysł metalurgiczny rosyjski jest zrujnowany i bolszewicy nie mogą nadążyć wymaganiom zbrojeń. Nie mają również węgla.

Odwrót Anglii?

Paryż. P. A. T. Havas. „Temps" w artykule, **zatytułowanym „Odwrót Anglii",** podkreśla, że wszystkie państwa, sąsiadujące z Rosyą, zainteresowane są żywo tem, żeby poznać nową politykę angielską, która polega na **cofaniu się na całej linii przed bolszewizmem,** zarówno nad Bałtykiem, jak i w Azyi. Stwierdzając ten fakt, dziennik zastrzega się przeciwko uważaniu tego za nieżyczliwość, lecz podkreśla, że solidarność sprzymierzeńców winna pozostać nienaruszoną.

Stanowisko Anglii i Francyi.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Zurychu: Szwajcarska „Tel. Information" podaje: **Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć doniesieniu, jakoby Lloyd George zaprosił Polskę do zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką. Na wypadek wojny poprze Anglia i Francya Polskę siłą zbrojną.**

Bolszewicy mobilizują.

Kopenhaga. P. A. T. Na zapytanie korespondenta Biura Reutera, czy prawdą jest, że na **granicy Polski i Rumunii gromadzą się znaczne siły bolszewickie,** oświadczył Litwinow, że istotnie przeprowadzone są zarządzenia wojskowe, aby naród rosyjski mógł rozpocząć pracę pokojową.

Klęska bolszewików nad Donem.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Archangielska: Wedle wiadomości z Odessy, **pobiły wojska Denikina bolszewików,** którzy usiłowali przekroczyć Don, przyczem zdobyły 60 armat i wzięły do niewoli 8 tysięcy jeńców. Na północy od Velikotna i Jaszewskaja zostali również bolszewicy odparci, przyczem stracili 13 armat i tysiąc pięćset jeńców.

POD ODESSĄ.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Londynu: Wedle doniesienia z Odessy, stoją wojska czerwone przed Oczakowem, 40 km. przed Odessą. Jest wątpliwem, by Odessa mogła się długo trzymać.

Bolszewicy w Władywostoku.

Wałęcz. P. A. T. Radio poznańskie. Do Waszyngtonu nadeszły wiadomości, że rewolucyoniści **zajęli Władywostok.** Amsterdamski „Telegraaf" podaje na podstawie doniesienia prasy angielskiej, że dyplomatyczni przedstawiciele konsularni we Władywostoku przedsięwzięli środki, celem ochrony **życia i mienia** obywateli swych państw.

Do polskiego brzegu.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 10 b. m. nastąpi uroczyste wkroczenie wojska polskiego do Pucka. Uroczystość rozpocznie się o godz. 11 rano wjazdem gen. Hallera do Pucka, poczem odbędzie się poświęcenie i podniesienie bandery polskiej przy wtórze 20 strzałów armatnich, a następnie uroczyste wbicie słupa pamiątkowego w morze. Dnia 11 w pochodzie do morza armia polska zajmie Wielką Wieś.

OBAWY NIEMCÓW GDAŃSKICH.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, nadeszłych z Gdańska, handlowe i polityczne sfery niemieckie są mocno zaniepokojone projektem Polski założenia portu handlowego w Pucku albo w Tczewie.

Tabor kolejowy dla Polski.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje: W prasie obiegają niepokojące pogłoski, jakoby rozdział taboru kolejowego, mającego przypaść Polsce od Niemiec i Austro-Węgier, miał się odbyć bez udziału Polski, a względnie ze szkodą Polski. W tym kierunku wyjaśnia ministerstwo kolei, co następuje:

Polsce należy się: 1. od Niemiec na mocy wersalskiego traktatu pokojowego, a) tabor dla byłego zaboru pruskiego i miasta Gdańska; b) dla zwężonych linii w dawnej „Polsce rosyjskiej" (okupacyi niemieckiej). 2. Od Austryi na mocy traktatu pokojowego w St. Germain, tabor dla Małopolski, Ziemi Czerwieńskiej i Śląska Cieszyńskiego. 3. Od Austro-Węgier na mocy traktatu pokojowego w st. Germain, tabor kolejowy dla zwężonych linii w dawnej „Polsce rosyjskiej" (okupacyi austryackiej).

Ilość należną taboru powyżej podanego ustalić mają komisye ekspertów w myśl postanowień obu traktatów pokojowych. Ministerstwo kolei żelaznych wypracowało ze swej strony szczegółowe zasady sprawiedliwego przydziału taboru dla Polski i bierze udział w odnośnych pracach komisyi ekspertów w Wiedniu, jak również w pracach przygotowawczych dla komisyi ekspertów w Paryżu.

Ponieważ prace obu komisyi ekspertów potrwają dłuższy czas, przeto ministerstwo kolei żelaznych poczyniło kroki, aby komisye ekspertów na rachunek należnego Polsce taboru już teraz prowizorycznie przydzieliły Polsce pewną ilość taboru, konieczną do ulżenia sytuacyi komunikacyjnej w Polsce. Nadto przedsięwzięło ministerstwo kolei kroki w Wiedniu i w Paryżu, ażeby ententa z taboru swojego i zdobycznego na Niemcach, znajdującego się w Francyi i Belgii, przydzieliła Polsce jak najrychlej 800 parowozów, 1500 wozów towarowych krytych, 16.000 węglarek i 200 cystern, aby umożliwić dowóz aprowizacyi, wwóz węgla i wogóle polepszyć ciężką bardzo komunikacyę kolejową w Polsce.

Zarządzenia na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn. P. A. T. Biuro prasowe delegacyi polskiej komunikuje: Warszawskie Biuro koresp., powołując się na rozmowę z p. Regerem, podało nieścisłe wiadomości. **Zarządzenia,** tyczące się dyslokacyi wojsk, **nie mają nic wspólnego ze sprawą polityczną.** Zajęcie powiatu sądowego Polska Ostrawa i części powiatów frysztackiego i cieszyńskiego poza linią demarkacyjną, jest wynikiem techniki wojskowej. Poprostu wojska francuskie wysiadły w Boguminie i stąd rozpoczęły okupacyę Śląska. W pierwszym dniu wojska te rzeczywiście zajęły cały powiat sądowy polsko-ostrawski i całe powiat frysztacki i cieszyński. Na drugi dzień przeznaczone były do okupacyi powiat bielski i reszta powiatu fryde(c)kiego. Ponieważ jednak wojska włoskie z powodu strajku we Włoszech spóźniły się, okupacya tych terenów odwleka się. Linia demarkacyjna została zniesiona tylko jako linia wojskowa i celowa, wedle zamiarów komisyi plebiscytowej ma ona być utrzymana jako linia sądowa i administracyjna (!). Rozprawy w tej kwestyi jeszcze nie są ukończone. Co do żandarmeryi, to ma być ona utrzymana, ze zmniejszeniem jej liczby do stanu przedwojennego. Sprawa zatem nie przedstawia się ani jako klęska, ani też jako zwycięstwo.

Znowu aresztowania.

Cieszyn. (Telefonem). W nocy z 3 na 4 lutego aresztowali Czesi w Rychwałdzie Augusta Janeczkę, Rudolfa Janeczkę, Wilhelma Wawrzyna, Emila Straszka i Franciszka Wenzla, tudzież dozorcę szybu „Alpinki" w Porębie, Funioka. Osoby te, uradowane faktem, iż wojska czeskie opuszczają polski Śląsk, śpiewały polskie pieśni — i to było jedynym powodem aresztowania. Uwięzionych wywieziono do Bogumina, gdzie dotąd przebywają.

Spadek korony czeskiej.

Cieszyn. (Telefonem). Ostatnie dni zaznaczyły się katastrofalnym spadkiem czeskiej korony pod wpływem zniesienia linii demarkacyjnej. Onegdaj jeszcze płacono za koronę czeską 2.40 koron austryackich niestemplowanych, tymczasem we środę już tylko 1 kor. 90 hal., a pod wieczór 1 kor. 50 hal. W kołach giełdowych zapanował popłoch. Pozbywano się na gwałt koron czeskich w obawie dalszej zniżki.

Węglowe pretensye Polski do Czech.

Cieszyn. (Telefonem). Na ostatniem posiedzeniu komisyi węglowej pos. Zamorski zgodził się imieniem rządu polskiego na wywóz smarów i nafty do fabryki i kopalń na Morawach, pod warunkiem, że Czesi wyrównają najprzód zaległości węglowe.

Sprawa tych zaległości tak się przedstawia: Dnia 10 marca 1919 zobowiązali się Czesi dostarczać Polsce węgla, lecz obowiązku tego nie dotrzymali. Do dnia 21 stycznia b. r. zaległości wynoszą 23.500 wagonów węgla i 5.472 wagonów koksu. Abyśmy mogli otrzymać te zaległości wraz z kontyngentem, należnym na podstawie ugody marcowej, musiałoby 8 szybów, wyszczególnionych w tej umowie, przez 5 miesięcy pracować wyłącznie dla Polski. Byłoby to jednak z naszej strony zbyt skromne żądanie. **Polska powinna otrzymać ze Śląska Cieszyńskiego tyle węgla, ile go dostała w r. 1913, na co potrzebna jest pełna produkcya 12 szybów i 3 koksowni, t. j. części Zagłębia po linię 5 listopada.**

Benesz o polityce Czech.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" i inne dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi: Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych wygłosił minister spraw zagranicznych dr. Benesz ekspose, w którem między innemi powiedział: Nie jest dla nikogo obecnie tajemnicą, że interwencya w Rosyi wymaga setek tysięcy żołnierzy i miliardowego funduszu. Do polityki interwencyi potrzebny jest jednak również wielki talent organizacyjny. Z tego powodu wszystkie usiłowania generałów, którzy sądzili, iż zagadnienie rosyjskie da się rozwiązać w drodze wojskowej, były bezskuteczne. Co do polityki słowiańskiej, odrzucamy koncepcyę polityki, jaka była swego czasu propagowaną przed wojną światową. Była to polityka romantyczna. Rozumie się samo przez się, że Republika czechosłowacka musi uprawiać inną politykę. Nasza polityka słowiańska będzie polegała na tem, że porozumiemy się ze Słowakami, Rusinami i Polakami. Pomożemy Rosyi i musimy jej pomódz, o ile to leży w naszej mocy. Wymaga to jak najściślejszej współpracy z naszymi sprzymierzeńcami, którym pozostaniemy wiernymi. W związku z tem pozostaje nasza polityka w Europie środkowej. Nasza polityka wobec Austryi jest niczem innem, jak wyrazem tych nowych idei, które oznaczają w całej Europie politykę pokoju, rozwagi i politykę konstrukcyjną. Są ludzie, którzy nie uznają tej polityki i którzy chcieliby nas już dzisiaj podżegać przeciwko Wiedniowi, Warszawie i Budapeszcie: odrzucamy te podżegania. Zagadnienie Niemców w Czechach jest również zagadnieniem polityki słowiańskiej. Musimy unikać starych metod walk narodowościowych, jakie się rozgrywały w dawnej Austryi. Dawna koncepcya polityki słowiańskiej musi być koniecznie i logicznie uzupełnioną koncepcyą polityki wobec Niemiec. Czechosłowacka polityka realna nie powinna zapomnieć, że jej cała koncepcya nie została potwierdzona przez wojnę światową. Żyjemy w Europie centralnej i sąsiadujemy z Niemcami. Polska jest zbyt słabą i będzie miała ciężki żywot. Pragniemy pokoju i będziemy uprawiali politykę pokoju wobec Austryi, Niemiec, Węgier i Polski.

Bolszewickie prądy w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Na okręgowej konferencyi socyalistycznej w Otrokowicach na Morawach uchwalono, jak donosi „Delnicky Dennik", rezolucyę, którą warto poznać ze względu na prądy, nurtujące w Czechosłowacyi. Rezolucya owa brzmi:

„Państwo nasze, gnębione kapitałami koalicyjnymi, bezwzględnie wyzyskiwane przez kapitał krajowy, przeżywa krytyczne chwile. Nasze nadzieje na spokojny rozwój stosunków są zawiedzione. Wielkie reformy socyalne, proklamowane przez naszą narodową rewolucyę, zostały odroczone przez czysto klasowe interesy kapitału przemysłowego i rolnego.

Po 14 miesiącach istnienia Republiki poznajemy, że rewolucya nasza nie tylko nie postępuje naprzód, ale się cofa. Z przyrzeczeń, danych nam 28 października co do demokratyzacyi życia, nie dotrzymano ani jednego. Stosunki zaostrzają się ciągle i katastrofa zbliża się szybkim krokiem. Piastunem jej jest rewolucya rosyjska. **Proletaryat czeski stracił wiarę w Zachód i zwraca się na Wschód.** Dlatego też reakcyjne zakusy burżuazyi przyjmujemy spokojnie, wiedząc, że one tylko przyspieszą nieodwołalny i nieunikniony rozkład czeskiego kapitalizmu. **Oświadczamy się bez zastrzeżeń za programem bolszewickiej Rosyi.** Wierzymy, że rewolucya obejmie całą Europę, a do tego musi się przyczynić także proletaryat czeski".

Czy są „lokajami koalicyi".

Cieszyn. (Telefonem). Z Preszburga donoszą, że „Bratislawsky Dnewnik" ogłasza gwałtowny **artykuł przeciw misyom koalicyjnym,** w którym powiada, że **Czesi muszą wiedzieć, czy są tylko lokajami koalicyi.**

Wedle tego dziennika komisye koalicyjne w stosunkach urzędowych zachowują się tak, jak gdyby Czechy były tylko podzwrotnikową kolonią, a nie samodzielnem państwem. Ten głos czeskiego dziennika na Słowacyi dowodzi, że koalicya zaczyna krzywo patrzeć na samowolę i barbarzyństwa czeskie na Słowaczyźnie.

Chłosta na paskarzy.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: **Jak się dowiadujemy, wypracowany został projekt ustawy, wprowadzający karę chłosty za przestępstwa,** objęte w potocznym języku nazwą lichwy i paskarstwa. **Poprzedni rząd zgodził się w zasadzie** na wniesienie **takiego projektu** do Sejmu.

O wydanie Wilhelma.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Konferencya ambasadorów zatwierdziła tekst noty do Niemiec; następnie przyjęła do wiadomości projekt noty, która ma być wysłana do Holandyi, jako odpowiedź na jej ostatnie doniesienie w sprawie wydania b. cesarza niemieckiego. Nota ta będzie przed wręczeniem rządowi holenderskiemu przedłożoną prezydentom ministrów państw koalicyjnych do zatwierdzenia. Najbliższe posiedzenie konferencyi ambasadorów odbędzie się w piątek.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: W nocie do Holandyi domaga się koalicya w energicznych słowach ponownie wydania byłego cesarza niemieckiego, który dał sygnał do krwawych morderstw.

NADESŁANE.

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z dnia 29 stycznia 1920 roku podwyższa się cenę prądu

dla światła z K 3— na K 3·60
dla motorów z K 1·50 na K 1·80
za 1 kwg.

Podwyżka cen obowiązuje począwszy od odczytów za grudzień 1919 r., czyli, że rachunki za styczeń 1920 będą już po podwyższonej cenie obliczone.

Za połączenia domowe wraz z trzema metrami kabla, za które Elektrownia miejska liczyła dotąd opłatę K. 600.—, obecnie zaliczać się będzie marek 800.

Kraków, 29 stycznia 1920 roku.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

14 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Tu Boruch zatrzymał konie i zwrócił się do swego pasażera:

— Mojsze, może zajedziemy przez folwark? Joś mi mówił, że są tam dwa psy, ale uwiązane. One szczekają, ale co nam to szkodzi?

Mojsze wziął tę uwagę na rozum i zadał sobie pytanie, czy jest w tem jaki interes, ażeby zbaczać na folwark? Poco jechać, jeśli niema z kim pogadać mądre słowo? Rządca stary odchodzi, a nowego niema; to i poco?

— Boruch, ja jestem gildyjny kupiec, ja potrzebuję mieć mój honor. Co ja będę się wdawać ze sługami, kiedy ja z panem mó-dworu. Czy ty słyszysz?

— Co nie mam słyszeć? Nu, a psy?

— Ja mam laskę — ścisnął grubą pałkę w ręku — ja się nie boję. Czy ty myślisz, że ja nie mogę zabić sobaki?

— Nu, nu, my to zobaczymy — uśmiechnął się Boruch i zacinając konie, dodał — żoby tylko oni nie zrobili co złego z wasem futrem.

Dojechali do bramy, psy, jak zwykle zaczęły ujadać, żydzi siedzieli na wózku, aż wreszcie zjawił się Maksym, który miał kupca przeprowadzić do dworu.

Mojsze odważnie zeskoczył z wózka i trzymając przed sobą w jednej ręce laskę, w drugiej torbę z próbkami zboża, podszedł do bramy zamkniętej.

— Proszę was — rzekł do wyrostka, — przytrzymajcie psy, wy tego nie pożałujecie.

— Mówiłeś to samo, a dałeś mi co? — otworzył boczną furtkę i na ciągnące się psy krzyknął: — poszoł won, sobaki!

— Ja dam dzisiaj napewno, dam za dzisiaj i wczoraj — przyrzekał żyd.

Jednak psy nie ustępowały i wydzierały się do furtki. Maksym groził im kopnięciem, mówiąc:

— Zachciewa się wam ścierwa żydowskiego, nie wolno, pan zakazał. Chodź, żydzie, masz przecież laskę.

Mojsze z pewnem drżeniem w łydkach wszedł na dziedziniec i podejrzliwie patrzał na ujadające psy. Szedł obok Maksyma, ściskając laskę bardzo silnie, nagle Maksym krzyknął:

— Huzia! piesku! Huzia! — i wskazał w głąb ogrodu na przemykające źrebię. psy jednak inaczej zrozumiały zachętę i skoczyły na żyda.

Mojsze z wielkim krzykiem zaczął wymachiwać laską, psy zajadle ujadały, odezwały się inne psy, Maksym śmiał się głośno, chłopcy stajenni krzyczeli z uciechy i wszczął się wielki hałas, który zwabił ze dworu starszego lokaja. Ten widząc scenę udał zagniewanego i krzyknął:

— Ty, Maksym! Co ty wyprawiasz z żydem!

— Ja jogo bronię od psów! — i zaczął krzyczeć na psy i odpędzać.

Mojsze, gdy go pierwszy wielki strach ominął, zaczął mocno okrutnie przeklinać na niezbrzeczonego goja, jego pokolenia wstępne i zstępne, ponieważ jednak przeklinał w myśli i nieznacznem poruszaniem warg, Maksym tego nie słyszał, ani rozumiał i radził:

— Gdybyś ty, żydzie, nie bał się psów i nie śmierdział cebulą, ani by się pies obejrzał za tobą.

— Ja to wiem! — odrzekł gniewnie Mojsze i smutkiem, idąc dalej, przysięgając sobie zemstę Maksymowi i wszystkim gojom, którzy śmieli natrząsać się z niego.

Zgłobicki przejęty nagłem odwróceniem Zaborka i klucznicy, nie miał zamiaru korzystać z usług żyda. Właściwie zmiany w gospodarstwie, któreby pociągnęły znaczne koszta, jak odnowienie inwentarza, sprawienie nowych pługów i wozów, odłożył do czasu, gdy wpłynie większa gotówka, tak ze sprzedaży pszenicy, jakoteż z zaliczki na plantacyę buraków.

Ale Mojsze, doświadczony kupiec, nie był z tych, którzy się zrażali odmową, on umiał prosić, namawiać, przekonywać. Zgłobicki jednak był twardy i odrzucał wszelkie propozycye, a żyd mówił zasmuconym głosem:

— Panu Świtomirskiemu będzie to bardzo niemiło... to nic, że ja jechałem z jego rozkazu tak daleko, że mnie to kosztowało, żo ja nie dojadł, nie dospał, ale że wielmożny pan dziedzic jego przyjacielstwo całkiem odepchnął... Możeby wielmożny pan dziedzic kupił chociaż trochę koniczyny, esparcety, lucerny...

— Nie teraz... może później...

— Niech wielmożny pan jemu takiej krzywdy nie robi... niech przynajmniej pan dziedzic da mi pierwszeństwo kupna pszenicy, ja dam takie same ceny, co inny kupiec, ja dam nawet lepsze, dlaczego ja nie mam kupić?

— Pszenicę? — zastanowił się przez chwilę — może i zgodzę się, ale nie teraz.

— Nu, dlaczego nie zaraz? Wielmożny pan dziedzic wyznaczy termin jaki zechce, ja zaczekam.

— Nie teraz... może za tydzień, za dwa — zwlekał z powodu braku ekonoma.

— Ja widzę, że wielmożny pan dziedzic inny dzisiaj, aniżeli wczoraj. Czy wielmożny pan dziedzic, czego niech Bóg broni, ma jakieś zmartwienie dzisiaj, może wielmożna pani chora, nie daj Boże?

— Nie! ale mam kłopot, bo dawny rządca odchodzi, a nowego nie mam.

— Nu, co to za kłopot? — zaśmiał się cicho — daj mi Boże zawsze taki kłopot. Pan dziedzic potrzebuje tylko kiwnąć palcem, a zleci się zaraz cała kupa i pan dziedzic będzie mieć nowy kłopot, kogo wybrać?

— Tak się to mówi — odpowiedział odruchowo.

— Co się mówi? Jeśli pan dziedzic każe, ja tu przyszlę kilku bardzo dobrych, bardzo porządnych i niedrogich rządców. Może od pana Świtomirskiego? Dlaczego nie? U niego jest cała szkoła rządców, bardzo dobrych. Czy przysłać?

— Nie! Żadnego z twojej i wogóle żydowskiej protekcyi nie chcę i nie wezmę.

— Nu, dlaczego? My, kupcy, wiemy najlepiej, który jest rzetelny, pracowity i nie pijak. Dziedzic może nie wiedzieć, jakiego ma rządcę, ale kupiec zawsze wie. Czy taki rządca potrzebuje się ukrywać przed kupcem i żydem?

— Nie! — spojrzał na papier leżący na biurku — zresztą już piszę o przysłanie mi rządcy.

W tej chwili dało się słyszeć dyskretne pukanie do drzwi. Zgłobicki domyślił się, że to żona i poszedł do przyległego pokoju, pytając:

— Czego, Janiu?

— Wiesz, przypomniałam sobie, że przecież panu Zaborkowi trzeba coś dać w upominku przy rozstaniu się po czternastoletniej służbie w Oleszynie, i tak samo klucznicy.

— Ależ proszę cię, odchodzi ten Zaborek tak nagle, nie czeka na następcę...

— Wszystko jedno, mój Zdzisiu, był zawsze czternaście lat, służył uczciwie, sam przyznajesz, należy mu się nagroda; on może postąpić niewłaściwie, ale nie my.

— Hm... to prawda, a ile mu dać?

— Ile... sądzę, że tysiąc rubli.

— O, cóż znowu?!

— Wiesz, Zdzisiu, przecież pięćdziesiąt rubli rocznie naddatku nie jest wcale zbyt wiele. Toby było siedemset rubli. Klucznicy wystarczy dwadzieścia na rok, czyli dwieście. Razem dziewięćset. To nawet wcale nic obficie za tyle lat.

— No, tak... ale jemu należy się kwartalna pensya sto dwadzieścia pięć; klucznicy za pół roku sześćdziesiąt... razem tysiąc osiemdziesiąt pięć, a nawet tyle nie mam w domu.

— Ile masz?

— Sześćset.

— O, to mało! Bardzo cię Zdzisiu przepraszam — mówiła słodko — że przez moja porywczość masz tyle kłopotu, ale wierz mi kochany, że tego nie chciałam.

— Wiem, Janiu! A gdyby im obiecać te pieniądze?

— Nie, to nie wypada! Co tu zrobić? — zastanowiła się — gdyby nie taki gwałt, możnaby wziąć od wuja.

— Ach, nie! — nagle rozjaśnił twarz — wiesz Janiu, jest tu kupiec na pszenicę, sprzedam, wezmę zadatek i sprawę uregulujemy.

— A dużo masz pszenicy?

— Jest nienaruszona sterta z pięćdziesięciu morgów, czyli co najmniej trzy tysiące pudów, gdyż morga dawała przeciętnie sześćdziesiąt osiem pudów.

— No, a jaka cena?

— Mam przecież gazety i wykaz cen z rynku w Odesie.

— Więc sprzedaj, tylko czy zechce on kupić?

— Sam mi proponował.

— A gdzie go zostawiłeś?

— W kancelaryi.

— A on nic ruszy czego?

— Cóż znowu, to porządny kupiec.

Ten porządny kupiec istotnie nic ruszył żadnej rzeczy, ale gdy drzwi za Zgłobickim zamknęły się i on posłyszał szmer rozmowy w przyległym pokoju, podszedł na palcach pod drzwi, ażeby podsłuchać, jaki interes ma żona do męża, że go wywołała?

Nie mogąc niczego dosłyszeć, rzucił okiem po pokoju, i wracając na swe miejsce, niechcący zboczył cokolwiek w stronę biurka. Zobaczył rozłożony arkusik papieru i tylko przez ciekawość, bez żadnej złej myśli nachylił się nad papierem i troszkę przeczytał.

Gdyby to był list do żony, brata, kochanki, Mojsze byłby się napewno zaraz odwrócił, jako kupiec delikatny i dyskretny, szanujący cudze tajemnice, ale to był list w interesie, który bardzo interesował żyda, jak wogóle każdy interes.

Cóż dziwnego, że Mojsze na chwilę zapomniał o swej dyskrecyi i wysławszy uszy odstające na podsłuchy do sąsiedniego pokoju, przeczytał kilka słów listu, pisanego do zarządu stowarzyszenia prywatnych oficyalistów rolnych w Kijowie. Zgłobicki żądał w tym liście, ażeby mu w najkrótszym czasie przysłano do Oleszyna doświadczonego i rutynowanego rządcę lub ekonoma, znającego się na plantowaniu buraków. W każdym razie kawalera, żonatego bowiem nie ma gdzie pomieścić.

Jakiś szmer większy w sąsiednim pokoju dał się słyszeć, a już Mojsze jednym susem stał na swem dawnem miejscu, grube powieki spuścił na oczy, a twarz jego przybrała wyraz kota usypiającego, ażeby swą miną ośmielić myszy.

Wszedł Zgłobicki. Mojsze tylko z lewego oka podniósł w górę cokolwiek powiekę grubą i sennie spojrzał na wchodzącego.

— Znudziłeś się tutaj! — rzekł Zgłobicki, zasiadając przy biurku.

— Dlaczego miałem się nudzić? Ja sobie myślałem, że taki godny dziedzic nie zechce mojej straty i może zrobi się jaki mały interes.

— Nie omyliło cię twoje myślenie — zaśmiał się Zgłobicki — może dojdziemy do zgody w interesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem K. Fezka.